



Opowieść o czasie, który wszystko zmienia, o lękach, marzeniach, tęsknocie, a przede wszystkim – o miłości. Jej bohaterowie – siedmioletni Dawid i Monika –

przeżywają problemy zbyt trudne na swój wiek.

Radzą sobie z nimi, oswajając rzeczywistość na swój dziecięcy sposób.

Dzień czekolady jest inspiracją do filmu pod tym samym tytułem w reżyserii Jacka Piotra Bławuta.

Anna Onichimowska

Pisze dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Wydała ponad czterdzieści książek, ale jest też autorką scenariuszy, sztuk teatralnych, telewizyjnych i radiowych. Zdobyła za nie liczne nagrody i wyróżnienia. Jej utwory tłumaczone są na włoski, francuski, angielski, słoweński, niemiecki, koreański i chiński.

Dzień Czekolady porusza wiele trudnych tematów, o których dorosłym ciężko rozmawiać jest z dziećmi. Autorka radzi sobie z tematyką doskonale, właśnie dzięki nadaniu książce magicznego charakteru.

fragment recenzji Qlturka.pl

Dzień Moniki

– Jutro są urodziny Moniki – powiedziała mama. – Spotkałam w sklepie jej ciocię. Zaprosiła nas na podwieczorek. Musimy kupić prezent. Masz jakiś pomysł?

– Tak – kiwnąłem głową, a potem pojechaliśmy do miasteczka.

W żadnym sklepie jednak nie było spódniczek do tańców hula. Chciałem, żeby Monika miała nową, w innych kolorach, na zmianę.

W pierwszym sklepie pani sprzedawczyni akurat piła kawę i jadła drożdżówkę. Wcale nam nie odpowiedziała, tylko wybałuszyła oczy i pokręciła głową. W drugim dowiedzieliśmy się, że nigdy czegoś takiego nie mieli, a w trzecim pani zza lady spytała nas, jak to się tańczy. Próbowałem jej pokazać, ale wtedy do sklepu wszedł jakiś pan, zrobiło mi się głupio i uciekłem.

Więcej sklepów w naszym miasteczku nie ma. W końcu zamiast spódniczki zdecydowałem się na globus. Najbardziej podobał mi się podświetlany od środka, ale był za drogi, więc kupiliśmy normalny.

U Moniki oprócz nas była jeszcze jedna dziewczynka – Julia, ze swoją mamą. Miała na sobie dżinsową sukienkę,

żuła gumę i ciągle naciskała guziczki PlayStation. Wcale nie zwracała na nas uwagi.

– Kto to jest? – szepnąłem Monice do ucha.

– Córka koleżanki mojej cioci... – odszepnęła. – Ciocia ją zaprosiła, żebym miała jakieś towarzystwo. Ale ona jest z innej planety.

– To wy jesteście z innej planety! – wykrzyknęła dziewczynka i pobiegła do swojej mamy.

Oglądaliśmy z Moniką globus, obracając go na wszystkie strony. Rozmawialiśmy trochę o innych planetach, a trochę o naszej.

– Gdzie mieszka twoja babcia? – spytałem, a Monika postukała palcem w globus.

Przyglądałem się malutkiej plamce na niebieskim oceanie. A potem poprosiłem Monikę, żeby założyła swoją spódniczkę hula. Zauważyłem, że trzyma ją w plecaku, a kiedy spytałem dlaczego, odpowiedziała, że wkrótce wyjeżdża. Zrobiło mi się okropnie smutno.

– Dopiero niedawno przyjechałaś – powiedziałem. – Nie podoba ci się tutaj?

– Podoba – pokiwała głową i zaczęła tańczyć. – Ale tęsknię za babcią.

Dzień wspomnień

Rozumiałem bardzo dobrze, że Monika tęskni za babcią. Ja też tęskniłem za moją siostrą Zuzią. To, że Zuzia odeszła na zawsze, było najgłupszą rzeczą, jaka przydarzyła mi się w życiu. Odeszła całkiem niespodziewanie. Pamiętam ten dzień, jakby to było wczoraj.

Byłem przeziębiony i mama nie pozwoliła mi pojechać z tatą i Zuzią nad rzekę. Leżałem wściekły w łóżku i oglądałem kreskówki na DVD. Obcy z innej planety atakowali Ziemię statkami kosmicznymi, które przypominały spaghetti, kiedy usłyszałem, jak dzwoni telefon. A potem wszystko zaczęło się dziać jak na tym filmie – w naszym domu pojawiały się coraz to nowe osoby, nikt nie chciał mi powiedzieć, co się dzieje, a kiedy w końcu zobaczyłem tatę, wyglądał o dziesięć lat starzej. Zuzi nie zobaczyłem już nigdy.

To znaczy... No właśnie...

Rozmawialiśmy kiedyś przed zaśnięciem, kim chcielibyśmy być, gdybyśmy nie byli Zuzią i Dawidem.

– Chciałabym być kotem – powiedziała Zuzia.

Próbowałem się dowiedzieć dlaczego, ale nie umiała tego wytłumaczyć, w końcu nawet rozgniewała się na mnie, że zadaję jej tyle pytań.

Ta kotka przyszła do naszego ogródka zaraz po tej historii z rzeką. Nigdy nie oddalała się na długo. Stawiałem jej miseczki z jedzeniem we wcześniej umówionym miejscu. Reagowała, kiedy wołałem na nią „Zuzia”. Nie wiem, dlaczego przeszkadzało to mamie. Tato bywał u nas rzadko. Po tym, jak Zuzia odeszła – jeszcze rzadziej niż przedtem.

Chciałem o tym wszystkim opowiedzieć Monice, ponieważ byłem pewien, że ona zrozumie. Ale nie miałem pojęcia jak.